

SZCZYT KLIMATYCZNY A ROSNĄCE CENY ENERGII NA ŚWIECIE [KOMENTARZ]

Szczyt klimatyczny COP26 w Glasgow powoli dobiega końca. Jak zwykle przy tego typu wydarzeniach zdania co do jego efektów są i będą mocno rozbieżne.

Szczyt klimatyczny COP26 w Glasgow powoli dobiega końca. Jak zwykle przy tego typu wydarzeniach zdania co do jego efektów są i będą mocno rozbieżne. Jedni uważają, że „akty strzeliste” w postaci deklaracji definitywnego odejścia od wydobycia węgla do końca lat „czterdziestych” przez większość krajów na świecie, to wielki sukces. Inni będą mieli w pamięci ponad 400 prywatnych odrzutowców, którymi przylecieli na obrady uczestnicy Szczytu, czy skądinąd ważną deklarację premiera Indii – trzeciej gospodarki świata – że ten subkontynent stanie się zeroemisyjną gospodarką dopiero (a może właśnie już ?) w 2070 roku, kiedy to premier Narendra Modi obchodziłby 120 urodziny...

Nie ma jednej drogi zielonej transformacji

Wydaje się, że dla zwykłych mieszkańców Ziemi, większe znaczenie od politycznych deklaracji, wygłaszanych przez polityków w zależności od doraźnych potrzeb wyborczych, mają działania podejmowane przez największe firmy świata lub te, które mają duże oddziaływanie lokalne. Konieczność działania na rzecz powstrzymania zmian klimatycznych przez zarządy firm przeszła z fazy „chwilowej mody” do fazy najbardziej pożądanego zawierającej się w sformułowaniu „myśl globalnie, działaj lokalnie”. Z raportu Instytutu na rzecz Klimatu, Środowiska i Energii w Wuppertalu wynika, że już ponad 500 firm z całego świata o obrotach przekraczających 1 miliard dolarów rocznie, wyznaczyło sobie własne cele klimatyczne, zapisując je w swoich strategiach. Na dziś, z uwagi na brak metodologii porównawczej, trudno jednak jednoznacznie określić, które z tych przypadków są rzeczywistymi działaniami na rzecz zmniejszenia energochłonności i szkodliwości stosowanych technologii, a które tylko pustymi frazesami. Wydaje się, że tych pierwszych jest jednak znacznie więcej niż tych drugich, co wynika z coraz większej świadomości klimatycznej nie tylko pracowników, ale i społeczności lokalnych, w których funkcjonują te przedsiębiorstwa.

W tym kontekście otwartym pozostaje pytanie nurtujące od kilkunastu tygodni nie tylko mieszkańców Polski, ale i przeważającej części współziemian: czy szczyty takie jak COP26, konferencje, na których debatują najtęższe umysły tego świata jak uczynić życie na naszej planecie lepszym, w jakikolwiek sposób przekładają się na ceny paliw i energii na stacjach benzynowych, płynących ropo- lub gazociągami, czy skumulowanych w gniazdkach elektrycznych ? Czy mając przed oczyma wizję roku 2030, 2050 czy wspomnianą już 2070, nie tracimy z punktu widzenia tego co tu i teraz ? A jeśli te działania są potrzebne, to jaki model gospodarczy i społeczny będzie najbardziej efektywny dla wprowadzenia tych zmian ? Czy konieczna sanacja dotychczasowej struktury funkcjonowania energetyki powinna być oparta na małych i średnich firmach czy może na wielkich koncernach multienergetycznych, którym łatwiej jest wdrażać nowoczesne i czyste technologie ?

I tu dochodzimy do smutnej konstatacji: NIE MA jednego, uniwersalnego rozwiązania, modelu

gospodarczego, który mógłby być w jednakowo skuteczny sposób zaimplementowany w każdym kraju i przynosił tak samo dobre rozwiązania. Podstawowe cele, jak neutralność klimatyczna do wyznaczonego roku, efektywność energetyczna czy stosowanie na szeroką skalę czystych technologii w przemyśle mogą i powinny być wspólne dla wszystkich, ale narzędzia dla ich wprowadzenia muszą być różne.



**e-book o Energiewende
JUŻ W SPRZEDAŻY!**

**POZNAJ PRAWDĘ O NIEMIECKIEJ
TRANSFORMACJI ENERGETYCZNEJ**

Sklep.Defence 24

Reklama

Globalizacja procesów gospodarczych oraz politycznych miały bezpośredni wpływ na wzrost cen paliw nie tylko w Polsce, ale i w całej Europie. Ceny surowców, przede wszystkim oczywiście gazu, ale też i ropy naftowej na światowych rynkach, musiały spowodować szokujące dla niemal wszystkich odbiorców detalicznych i przemysłowych, wzrosty cen benzyny i oleju napędowego. Trzeba mieć świadomość, że ani Orlen, Lotos czy PGNiG nie są graczami takiej skali, aby na rynkach na których działają, mogły w jakikolwiek sposób, kupować surowce po cenach niższych niż oferowanych przez globalnych graczy.

Iluzoryczne pole manewru cenami paliw

O rekordowych cenach gazu w ostatnich tygodniach napisano niemal wszystko, więc nie ma sensu powtarzać, jak negatywny ma to skutek dla całego rynku energetycznego. Ceny baryłki ropy naftowej w dostawach na grudzień na nowojorskiej giełdzie towarowej kształtują się na poziomie ponad 80 USD, co oczywiście nie jest rekordową ceną (rynek pamięta jeszcze czasy kiedy baryłka ropy naftowej kosztowała znacznie powyżej 100 dolarów, ale było to spowodowane albo wojnami w Zatoce Perskiej, albo blokadami gospodarczymi), ale i tak bardzo wysoką w czasie pokoju. Odkładając na bok polityczne dyskusje na temat odwagi w obniżaniu akcyzy i podatków w cenie benzyny i ON, należy stwierdzić, że zgodnie z unijnymi unormowaniami dotyczącymi minimalnej ich wielkości, pole manewru jest iluzoryczne. Eksperci nie pozostawiają złudzeń, że w warunkach wolnej gospodarki rynkowej nie da się w sposób realny i długofalowy nakazać koncernom paliwowym redukcji cen paliw. Dotyczy to zarówno cen benzyny, jak i gazu. Można oczywiście ograniczyć marże handlowe – co akurat jest obecnie czynione – ale i tak nie powstrzyma to obiektywnie wysokich obecnie cen tych surowców.

Remedium na taki stan rzeczy mogłoby być wydobywanie krajowe, ale w przypadku ropy naftowej są to

wielkości pomijalne w skali rocznego zużycia, a w przypadku gazu ziemnego roczne wydobycie na poziomie około 3,8 mld m³, stanowiące w przybliżeniu 20% rocznej konsumpcji gazu w Polsce, już jest uwzględnione w cenie taryfowej dla odbiorców indywidualnych. Więc tu nie znajdziemy przestrzeni dla istotnych obniżek cen tego surowca.

Pytaniem otwartym pozostaje kwestia, czy istnienie jednego, multienergetycznego przedsiębiorstwa mogłoby korzystnie wpływać na cenę paliw, w tym gazu, dostarczanego klientom. I tu można powiedzieć, że co ekspert to inne zdanie. W mojej jednak opinii, dobrze zarządzany, wykorzystujący wszystkie możliwe synergie (słowo wytrych, ale jednak) multienergetyczny koncern, ma znacznie większe możliwości amortyzowania, w krótkim czasie, niekorzystnych zjawisk cenowych, niż mniejsze podmioty, które są bardziej wrażliwe na spekulacje na globalnych rynkach. Ponadto, liczne przykłady dużych firm pokazują, że są one bardziej skłonne do stosowania na szeroką skalę w swojej działalności nowoczesnych i przyjaznych środowisku technologii, niż mniejsze podmioty, które nie generują takich środków finansowych, które umożliwiłyby im przestawienie się na realizowanie założeń przyjętych chociażby na kończącym się właśnie Szczycie Klimatycznym COP26 w Glasgow.

Jerzy Kurella – ekspert Instytutu Staszica ds. energetycznych. Radca prawny. Przez wiele lat związanych z PGNiG, w tym wiceprezes i p.o. prezesa Spółki. Ekspert Parlamentarnego Zespołu ds. Sprawiedliwej Transformacji Energetycznej.